NA STR. 5: „NADSZEDŁ CZAS...“ — NOWE UZDROWIENIA W LOURDES

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
PRICE 6 D.
PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 12 września 1954 NR. 37/281

Sprawa Charlie Chaplina

Przewrotność komunistycznej propagandy „pokoju“

Przed trzema miesiącami w willi Manoir de Bains w Corsiero nad Lozanną, delegaci komunistycznj Światowej Rady Pokoju wręczyli Charlie Chaplinowi tzw. nagrodę pokoju za rok 1953 w postaci dyplomu oraz 100 milionów franków francuskich. Impreza ta dała całej prasie komunistycznej, a w Polsce szczególnie „Trybunie Ludu“ okazję do peanów na cześć genialnego aktora filmowego, w których wszakże nieostrożność piewców tego wydarzenia, Ireny Merz i Zygmunta Broniarka spowodowały, iż znaczną część tych wywodów można bezpośrednio skierować przeciw komunizmowi i jego przewrotnej propagandzie „pokoju“.

CZY CHAPLIN JEST KOMUNISTĄ?

Trudno o tym wyrokować z całą pewnością. Jest faktem, że po niedawnym jego wyjeździe do Anglii władze amerykańskie odmówiły mu prawa powrotu do Stanów Zjednoczonych, co prasa powszechnie tłumaczyła komunistycznymi sympatiami Chaplina. Faktem jest także, że Chaplin wyjechał następnie i zamieszkał w Szwajcarii. „Trybuna Ludu“ twierdzi, że Chaplin nie jest komunistą i rewolucjonistą. Otrzymanie jednak nagrody z rąk międzynarodowej organizacji dywersyjnej, istniejącej pod kierownictwem komunistycznym a pod nazwą Światowej Rady Pokoju świadczy, co najmniej, że komuniści uważają go za swojego człowieka i radzi by połączyć swą „pokojową“ akcję z nazwiskiem słynnego artysty o niezwykłym talencie i ulubieńca przez długie lata milionów publiczności we wszystkich krajach świata.

„MUSZĄ ZGINĄĆ DYKTATORZY“

Jakby na ironię, komuniści powołują się przy omawianiu sprawy Chaplina na te jego filmy i takie wypowiedzi, które w istocie rzeczy stanowią druzgocącą krytykę komunistycznej dyktatury. Aż dziw bierze, że „Trybuna Ludu“ tak bardzo liczy na bezmyślność i brak własnego spojrzenia swych polskich czytelników. Oto ni mniej ni więcej, tylko czytamy taki cytat ze słów Chaplina, wypowiedzanych w filmie „Dyktator“ (nazwę filmu skrócono tutaj o słowo „wielki“, film bowiem nazywa się „Great Dictator“ — widocznie wielcy mogą być tylko dyktatorzy moskiewscy, film zaś odnosił się do Hitlera):

„Muszą zginąć dyktatorzy, a władza, którą odebrali ludom — wróci do ludu... Tak długo, jak długo ludzie będą umierali za wolność, wolność nie może zginąć... Żołnierze, nie bijcie się w obronie niewolnictwa! Walczcie o wolność!... Jednoczcie się w imię demokracji!“.

Istotnie, wpadunek „Trybuny Ludu“ jest fatalny bardzo nieprzyjemny. Któż bowiem z czytelników zdoła zrozumieć te słowa inaczej, niż tak, jak je jedynie dziś rozumieć można? Któż z żołnierzy w Polsce nie weźmie sobie do serca apelu „Trybuny Ludu“, by nie walczyć w obronie niewolnictwa? Widocznie redaktorzy komunistycznej trybuny sądzą, iż Polacy na tyle są już przekonani o dyktaturach panujących na Zachodzie a wolności i demokracji panującej w Polsce, iż nikt nie będzie miał żadnych wątpliwości, gdzie o jakie i czyje dyktatury się rozchodzi.

FILM „WIELKI DYKTATOR“

Głośny film „Wielki Dyktator“, zresztą druzgocąca satyra na ustroje hitlerowskie i faszystowskie, był w zasadzie krytyką wszelkiej dyktatury jednostki, wszelkiego bałwochwalstwa „wodza“, wszelkiej tyranii, jakiejkolwiek byłaby ona barwy i maści. Że wojna toczyła się właśnie przeciw Niemcom, nic dziwnego, że główną karykaturalną postacią był Hitler, film jednak ośmieszał nie tylko i nie jedynie dyktatorów hitlerowskiego i włoskiego, ale samą dyktaturę jako formę sprawowania rządów. Można by w nim zmienić bardzo niewiele: chyba tylko kilka nazwisk oraz przemalować swastyki na sierp i młot i film pasowałby doskonale do systemu dyktatury komunistycznej, a słoneczko-Stalin czy jego następcy mogliby świetnie grać czołowe role w tym filmie.

Mówienie więc i pisanie o wolności, o dyktatorach i o niewolnictwie brzmi na łamach „Trybuny Ludu“ bardzo niepoważnie, bardzo dwuznacznie i obosiecznie i bardzo... niebezpiecznie. Lepiej tedy takich wyrazów, zwłaszcza dla polskich czytelników, jeszcze niezupełnie stanowiących stado bezmyślnych baranów, zaniechać.

„DZIEWIĘĆ KRĘGÓW AMERYKAŃSKIEGO PIEKŁA“

„Filmy „Dyktator“ i „Monsieur Verdois“ przeszły — pisze towarzyszka Irena Merz — wraz ze swym twórcą, dziewięć kręgów amerykańskiego piekła. Przemilczano je, bojkotowano, szkalowano. Chaplin został wezwany przed oblicze nowoczesnej inkwizycji — komisji do badania działalności antyamerykańskiej...“

Ludzie, nie wiedzący w Polsce bynajmiej co to jest piekło jakichkolwiek inkwizycyj, albowiem Bezpieka to najniewinniejszy urząd w jedwabnych rękawiczkach obchodzący się ze swymi kientami, pomyślą zapewne, iż chwała Bogu, że żyją w wolnej i demokratycznej Polsce ludowej, a nie w inkwizycyjnej Ameryce gdzie artystów filmowych torturują w średniowieczny sposób za ich przekonania.

Natomiast tu, na zachodzie, nic nam nie wiadomo o tym, by film „Dyktator“ był kiedykolwiek wyświetlany w Polsce lub w innych krajach w niewoli sowieckiej, choć tak bardzo go obecnie wychwala „Trybuna Ludu“. Wiadomo nam jedynie, że mimo średniowiecznych tortur inkwizycji amerykańskiej Chaplin i na tym filmie zrobił wielomilionową fortunę, a sam film obiegł ekrany wszystkich kin świata, za wyjątkiem obszarów pod okupacją Rosji, co jeśli jest nieprawdą, niech redaktorzy „Trybuny Ludu“ zechcą sprostować.

ZOSTAŁ KAPITALISTĄ, BY SIĘ UNIEZALEŻNIĆ OD... KAPITALISTÓW

Może najkomiczniejsze z omawianych wywodów komunistycznych jest twierdzenie, iż „pragnąc się uniezależnić od kapitalistycznych producentów zakłada Chaplin, już jako najpopularniejszy komik w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami, własną wytwórnię filmową“. Czyli innymi słowy, by być niezależnym od innych kapitalistów, sam został kapitalistą i to nie byle jakim, skoro wytwórnie jego powstały również „poza granicami“. Trochę wprawdzie trudno pojąć, jak to było możliwe wobec owych dziewięciu kręgów amerykańskiego piekła inkwizycji, ale skoro tak komuniści piszą, to ludzie w Polsce muszą w to wierzyć. Wielka tylko szkoda, że komuniści nie poradzili wówczas Chaplinowi, by wyrwał się z „niewoli“ amerykańskiej, przybył do Rosji i tam nareszcie w atmosferze wolności, bez prześladowań i inkwizycji, pozakładał swoje prywatne milionowe wytwórnie filmowe. Nikt by mu tam na pewno w tym nie przeszkadzał, żadne NKWD by się jego kapitalizmem nie interesowało i mógłby swobodnie kręcić filmy o dyktaturze Stalina.

Zamiast tego biedny Chaplin, wygnany z Ameryki, klepie biedę w swej luksusowej willi w Szwajcarii, a komunistyczna Rada Pokoju nie może temu biednemu uchodźcy pomóc niczym więcej, niż mizernymi 100 milionami franków nagrody.

T. B.



PRZED GROTĄ OBJAWIEŃ W LOURDES
Patrz artykuł na str. 5.

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1954

12 n 14 po Ziel. Św., Najśw. Imienia Maryi
13 p Filipa, Eulogiusza b.
14 w Podwyższenie Krzyża św
15 ś **Suchedni**, 7 Boleści N.M.
16 c Korneliusza P.m., Cypriana
17 p **Suchedni**, Stygmatów Franciszka w.
18 s **Suchedni**, Józefa z Cupertino

FAZY KSIĘŻYCA
Niedziela, 12 września. Pełnia.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA POLSKI KOŚCIÓŁ W LONDYNIE

W dalszym ciągu ofiary nadesłali:

Z Londynu: Józef Behunke 10 s.. **Spoza Londynu**: J. Stachnicki od Polaków w Luton — 4: Dr W. Skiba. Arsley — £ 5; A. Bielawska. Luton — £ 1; ks. Prob. M. Bossowski ze składki z okazji pielgrzymki w Hednesford — £ 25: S.W. Northwick Hostel — £ 1: ks. Prob. S. Borek od parafian w Swindon — £ 2: F. Klassa. Scunthorpe — 5.

Razem £ 3.00.6.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 37

Wincenty Gawroński 10 s., S. Rejmanowie £ 1.1.0. „Drucik" 3 s.. P. Trzeciak 1 s., P. Rybciak 1 s., P. Makarewicz 1 s., P. Jaguszowa 1 s., P. Gdaniec 3/6. A. B. £ 1.

Razem £ 2.19.6.

ODPOWIEDŹ NA TELEGRAM DO OJCA ŚW. Z HEDNESFORD

Podczas pielgrzymki w Hednesford w dniu 15 sierpnia br wysłano do Ojca św. depeszę tej treści:

Jego Świątobliwość Papież Pius XII. Miasto Watykańskie.

My. Polacy zebrani na pielgrzymce w Hednesford. Staffs.. W. Brytania. dnia 15 sierpnia, z okazji święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski i rocznicy Cudu nad Wisłą. składamy Waszej Świątobliwości wyrazy synowskiego przywiązania i wdzięczności za pamięć o naszym nieszczęśliwym narodzie. Zapewniamy. że tak jak nasi Ojcowie i Rodacy w Kraju pozostaniemy wierni Tej. której święto dzisiaj obchodzimy.

Ks. F. Kącki
za Komitet Organizacyjny uroczystości w Hednesford"

W dniu 25 sierpnia nadszedł z Watykanu telegram następującej treści:

Ks. Kącki. St. Michaels Church. Moor Street. Birmingham 4.

Najwyższy Arcypasterz serdecznie wzruszony hołdem i miłością Polaków. którzy w Hednesford uczcili pobożnie do Nieba Wziętą Bogurodzicę. przesyła im pełne pociechy i niezawodnej nadziei życzenia oraz miłościwie im błogosławi.

MONTINI
Prosekretarz

*

SZTANDAR Z ASHBY W RZYMIE

Pod takim nagłówkiem umieścił „Melton Mowbray Times" z dnia 19 ub.m. obszerny artykuł o Polskiej Sodalicji Mariańskiej z Ashby Folville.

Tygodnik angielski zamieścił fotografię sztandaru Sodalicji i zaznaczył z dumą że został on wybrany przez ks. Arcybiskupa Gawlinę. aby na zjeździe Sodalicyj odbywanym w roku maryjnym w Rzymie reprezentował tam Polonię z W. Brytanii.

SŁOWO BOŻE

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA

(Gal. 5. 16-24)

Bracia: Według ducha postępujcie. a pożądliwościom ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału. bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem. abyście nie czynili, cokolwiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała. takie jak porubstwo, nieczystość, bezwstyd. rozpusta. bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźnie, swary, zawiści. gniewy. zwady. niesnaski, odstępstwa, zazdrości. zabójstwa. pijaństwa, obżarstwa i tym podobne: o których mówię wam jak i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, królestwa Bożego nie dostąpią. A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądliwościami.

EWANGELIA

(Mat. 6, 24-33)

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. A przeto powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze,co byście jedli, ani o ciało wasze, w co byście je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niźli one? I kto z was rozmyślaniem może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszelkiej chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę trawę polną. która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was. małej wiary. Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

OFIARA MSZY ŚW.

Ofiarowanie wina i wody

Po ofiarowaniu kapłan nalewa do kielicha wina i wody. które w ampułkach podają ministranci. We Mszy św. z asystą diakon nalewa do kielicha wino. a subdiakon wodę. Przed wlaniem do kielicha wody kapłan ją błogosławi (z wyjątkiem żałobnych Mszy św.).

Wody dolewa tylko kilka kropli. tak aby w swej istocie wino się nie zmieniło i mówi: „Boże. któryś godność ludzkiej natury przedziwnie stworzył, i jeszcze przedziwniej naprawił. daj nam przez tajemnicę tej wody i wina, abyśmy mieli uczestnictwo w Bóstwie Tego, który człowieczeństwa naszego raczył stać się uczestnikiem, Jezus Chrystus. Syn Twój, Pan nasz. który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego. Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen."

Wino miesza kapłan z wodą. gdyż tak uczynił podczas ostatniej Wieczerzy Pan Jezus. za którego czasów pito zawsze wino zmieszane z wodą. O tym zmieszaniu czytamy już w najstarszych, odnoszących się do Mszy św., opisach liturgicznych z II wieku.

Wino oznacza Chrystusa. woda — nas. ludzi. Toteż kapłan błogosławi tylko wodę. Połączenie odrobiny wody z winem uzmysławia nam cel uczty ofiarnej Kościoła świętego i cel Odkupienia: ubóstwienie i przemienienie natury ludzkiej.

Napełniony kielich kapłan podnosi ku górze. W średnich wiekach diakon podtrzymywał podstawę kielicha, który był wówczas duży i ciężki. Kapłan mówi w liczbie mnogiej: „Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia, żebrząc Twojej łaskawości, żeby przed oblicze Boskiego majestatu Twego za nasze i całego świata zbawienie wstąpił jako wonność wdzięczna. Amen."

Słowa „kielich zbawienia" uprzedzają chwilę bliskiej konsekracji. Kapłan stawia kielich na ołtarzu i pochylony mówi: „Pokornych duchem i skruszonych w sercu, przyjmij nas, Panie. a ofiara nasza niech tak się dziś dokona w obecności Twojej, aby się stała przyjemną Tobie, Panie Boże."

Modlitwa ta jest wyjęta z pism Daniela proroka (r. III. w. 39-40). Odmawiali ją trzej młodzieńcy w piecu ognistym. gdy nie mogąc złożyć Bogu ofiary całopalnej, zamiast niej. siebie oddali Panu.

Podczas Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie w 1938 r. każde dziecko węgierskie ofiarowało ziarno pszenicy na chleb i winne grono na wino do Mszy świętej. którą celebrował legat papieski kardynał Pacelli. dzisiejszy papież Pius XII.

A my oddaliśmy Bogu odrobinę powszedniego chleba i nieco wina. jako symbol oddania naszego własnego życia. siebie samych. W obliczu potęgi i świętości Bożej są to znikome dary. więc prosimy pokornie: przyjmij nas, Panie!

M. D.

Pielgrzymka Maryjna Polaków w Niemczech

w Ludwigshafen — Oggersheim

W niedzielę 8 sierpnia Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech z Centrów Mannheim i Kaiserslautern oraz Polonia w Mannheim i okolicy wzięły udział w pielgrzymce maryjnej do cudownej, łaskami słynącej statuy Matki Boskiej w kościele oo. franciszkanów w Ludwigshafen-Oggersheim.

Uroczystość zorganizował ks. Juliusz Janusz, naczelny kapelan Oddziałów Wartowniczych i proboszcz parafii polskiej w Mannheim. Mimo niesprzyjającej pogody około 900 osób wzięło udział w tej pięknej manifestacji religijnej i narodowej.

O godz. 15 przybył ks. prałat E. Lubowiecki, Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech. powitany przez orkiestrę wartowniczą Centra w Kaiserslautern „Hasłem Wojska Polskiego". Po powitaniu pasterza przez duchowieństwo polskie oraz przedstawicieli dowództwa O.W. i miejscowej Polonii. ruszył ku kościołowi wielki pochód przy dźwiękach pieśni „Cześć Maryi", granej przez orkiestrę. W kościele franciszkańskim, mającym polskie tradycje. ponieważ ufundowała go Polka Elżbieta Radziwiłłówna. żona jednego z książąt niemieckich. Ks. kanonik Janusz powitał dostojnego gościa imieniem Oddziałów Wartowniczych i wiernych parafii mannheimskiej.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. prałat Lubowiecki w asyście księży kapelanów polskich i słowackich. Obecni byli również księża łotewscy, oraz prałat niemiecki z Mannheim. Piękne kazanie maryjne wygłosił przybyły z Paryża ks. prof. Burian.

Po Mszy świętej i odmówieniu litanii do Matki Boskiej oraz modlitwy roku maryjnego wyruszyła procesja. prowadzona przez ks. Lubowieckiego przy śpiewie pieśni „Twoja cześć. chwała". Procesja poprzedzana przez orkiestrę wartowniczą grającą pieśni maryjne i eucharystyczne wywołała wielkie wrażenie wśród miejscowej ludności; wielu katolików niemieckich dołączyło do pochodu.

Na zakończenie uroczystości odbyła się akademia maryjna. Zebranie zagaił w języku polskim i niemieckim ks. kanonik Janusz. po czym p. Stefan Szczepaniak prezes Związku Polaków w Niemczech wygłosił piękne patriotyczne przemówienie, w którym podkreślił szczególną opiekę Matki Boskiej nad narodem polskim.

W dalszym ciągu programu wystąpił chór „Echo" Związku Polaków w Mannheim. solista F. Gandor, który odśpiewał „Ave Maria". p. Maryla Jaśkówna córka zasłużonego miejscowego działacza polskiego. dzieci ze szkoły polskiej Mannheim — Sandhofen oraz Eugeniusz Klimczak. sierżant Oddziałów Wartowniczych, który deklamował wiersz Józefy Radzymińskiej „Na aresztowane ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego."

Chórowi towarzyszyła orkiestra Kompanii 4094. w przerwach koncertowała doskonała orkiestra 6950 Labor Center pod dyr. por. Edmunda Więckowskiego.

Zebrani na akademii w liczbie około 800 osób uchwalili przez aklamację wysłanie depesz hołdowniczych do Ojca świętego i ks. arcybiskupa Gawliny.

Na zakończenie przemówił ks. prałat Lubowiecki dziękując organizatorom i uczestnikom pielgrzymki, po czym uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga" a orkiestra odegrała hymny narodowe polski i amerykański.

L. B.

KRONIKA Katolicka

= **Ażeby nie być pozbawionym** pod rządami komunistycznymi Sakramentów św. i dzieci swych nie narażać na wpajanie w nie w szkołach przekonania, że Boga nie ma. dziesiątki tysięcy mieszkańców Vietnamu komunistycznego opuściło wszystko. co mieli w nieruchomościach i ruchomościach. zabierając jedynie to, co można unieść ze sobą.

Ojciec św. dowiedziawszy się o tym niecodziennym na czasy dzisiejsze umiłowaniu wiary ponad wszystko co ziemskie. przesłał dla uchodźców swe szczególne błogosławieństwo. zapewniając ich. że jest z nimi. „wielkimi wyznawcami Chrystusa".

= **Wikariusz generalny dla Ukraińców** mieszkających w Anglii. ks. A. Malinowskyj, otrzymał od Ojca św. nominację na prałata domowego.

= **W wykonaniu konstytucji apostolskiej „Exsul Familia" św.** Kongregacja Konsystorialna przyznała kapelanom okrętowym wiele przywilejów. m.in. udzielania Sakramentu Bierzmowania podróżującym. jeśli są w niebezpieczeństwie życia: odprawiania Mszy św. o wpół do pierwszej po północy w dzień Bożego Narodzenia i o północy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia, odprawiania dwóch Mszy św. w niedziele i święta. W kanonie Mszy św. ma być wymieniane tylko imię Ojca św., bez wymieniania imienia biskupa. a obowiązku Komunii św. wielkanocnej marynarze mogą dopełniać w ciągu całego roku.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 12 września 1954

O TYM ZAPOMINAĆ NIE WOLNO

Dziwną umysłowość wykazuje rozegrana ostatnio, po ukazaniu się książki „Bicz swastyki", polemika między zwolennikami zapominania i niezapominania przeszłości. Okazuje się, po raz już nie wiadomo który, że istnieją koła, którym się wydaje, iż puszczenie w niepamięć zbrodni niemieckich z ostatniej wojny jest najlepszą polityką antykomunistyczną. Mają one złudzenia zyskiwania sobie niemieckiej sympatii współpracy przy montowaniu obronnego frontu antysowieckiego przez przekreślenie przeszłości, przez zwalanie winy na jakichś nieuchwytnych kilku, czy kilkunastu odpowiedzialnych. Wyrazem tych tendencji są liczne listy, pojawiające się w prasie brytyjskiej, z katolicką włącznie.

Nigdy nie głosiliśmy nienawiści do Niemców i głosić nie będziemy, nawet w wypadku wojny. Chrześcijanin powinien jednak więcej kochać swą ojczyznę, niż nieprzyjaciół. To wystarczy, by wobec ojczyzny spełnił swój obowiązek, a w razie potrzeby by gotów poświęcić życie. Ale nienawidzimy zła, które tryumfowało w okresie niemieckiej okupacji, a które niejednokrotnie drzemie pod powierzchnią codzienności w Niemczech, by wystąpić w całej swej grozie przy lada okazji.

Morze zbrodni dokonanych przez Niemców w Polsce, w innych krajach świata, a zwłaszcza w niesławnych obozach koncentracyjnych jest tak olbrzymie, że trudno ogarnąć je okiem. Zakres zbrodni przekracza wyobraźnię przeciętnego człowieka, a nagromadzenie sadyzmu i nikczemności jest tak wielkie, że każdy wzdryga się na samo ich wspomnienie. Czy jednak wolno o tym zapominać dlatego, żeby pamiętaniem nie robić sobie przykrości?

Nazywanie zła złem i wskazywanie dobra, to jedyna droga do naprawy tego, co się stało. Zamazywanie przeszłości, schlebianie pysze Niemców, dziś tryumfującej, że oto ich teraz potrzebują, nie tylko nie przyniesie dobra, ale może przynieść powtórzenie zbrodni i zachęcić tylko do staranniejszego ich maskowania.

Szatana nie zwalcza się belzebubem. Sprawie frontu antysowieckiego nie pomoże puszczenie zbrodni niemieckich w niepamięć. Przeciwnie, osłabi tylko moralne podstawy walki z komunizmem jako ze złem.

Wszak zarówno w hitleryzmie jak i w komunizmie zasadniczym złem jest wspólne im odrzucanie pojęcia człowieka „na obraz i podobieństwo Boże". Pogarda dla człowieka była podstawą stosunku do ofiar obu tych systemów. Wyzwolenie się z więzów moralnych nałożonych przez Boga na człowieka jest głównym niebezpieczeństwem obu tych doktryn. Tym więcej zatem trzeba pamiętać jak łatwo człowiek może stać się zbrodniarzem.

Choćby wołanie nasze było „wołaniem na puszczy", uważamy za potrzebne przestrzeganie wszystkich, by sprawiedliwości i miłosierdzia, które są cnotami chrześcijańskimi, nie mieszali i naiwnością i obłudnym zapominaniem o tym, czego zapomnieć nie wolno.

P.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Pogróżki Bühler-Höhe

Po ostatecznym odrzuceniu przez Zgromadzenie Narodowe Francuskie w Paryżu, 30 sierpnia br., zatwierdzenia umowy wstępnej z 27 maja 1952 o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, bardzo znamiennie... odezwały się Niemcy.

W miejscu wywczasów letnich kanclerza dra Konrada Adenauera, Bühler-Höhe w Schwarzwaldzie, zebrała się 1 września rb. rada ministrów zachodnio - niemiecka z Bonn z uczestnictwem przewódców stronnictw większości rządowej.

Odmowa francuska wywołała oczywiście zaniepokojenie we wszystkich krajach, które od dwu lat z górą liczyły na wejście jednak w życie Europejskiej Wspólnoty Obronnej. W Waszyngtonie p. Foster Dulles złożył 31 sierpnia rb. oświadczenie, wyrażające ubolewanie a zarazem gotowość współdziałania w innym załatwieniu sprawy. W Londynie rada ministrów pod przewodnictwem p. Churchilla, 1 września rb., uchwaliła podjęcie starań o rychłą naradę w Londynie przedstawicieli ośmiu państw, związanych ściśle lu luźniej ze sprawą obrony zachodnio - europejskiej, tj. St. Zj. Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Włoch i Niemiec.

Natomiast po naradzie w Bühler-Höhe wydano doniesienie urzędowe niemieckie, któremu wydźwięk nadało... wyłączenie Francji z przewidywanych dalszych narad.

PIĘĆ WYTYCZNYCH

Doniesienie o uchwałach powziętych w Bühler-Höhe stwierdziło, że

„...ustalono następujące wytyczne:

1. dalsze prowadzenie polityki zespolenia europejskiego z narodami godzącymi się na nie i narady w sprawie zespolenia w zakresie zbrojnym z tymi krajami, które zatwierdziły lub są w toku zatwierdzania (Włochy) układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej;

2. przywrócenie suwerenności (pełnej) Niemiec;

3. udział Niemiec w obronie zachodniej bez żadnych różnic między nimi a innymi;

4. załatwienie sprawy pobytu wojsk innych krajów (tj. wojsk okupacyjnych) w Niemczech Zachodnich w drodze zawarcia umowy;

5. rokowania niezwłoczne ze St. Zj. Ameryki i z Wielką Brytanią."

To wyłączenie Francji jest oczywiście rozmyślne i jaskrawo wyzywające.

Nie jest to też pierwszy objaw takiego wyzywającego stanowiska Bonn, lecz przyjęty ostatnio świadomie tryb postępowania.

Przed zamierzoną w Paryżu na sierpień rozprawą Zgromadzenia Narodowego w sprawie Europejskiej Wspólnoty Obronnej zapowiedziany był przyjazd do Bonn, na 7 lipca rb., stałego podsekretarza stanu francuskiego spraw zagranicznych p. Guerin de Beaumont, celem narad w tej sprawie. Wówczas, dnia 2 lipca rb., kanclerz Adenauer ogłosił nieoczekiwanie oświadczenie, z góry ustalające, do czego Francja ma się dostosować. Przyjazd przedstawiciela francuskiego został odwołany.

Było to również świadome zaostrzenie.

ODWRÓCENIE POJĘĆ

Nie byle jakie jest to widowisko, gdy Niemcy sadzają Francję na ławie oskarżonych po trzech kolejnych wielkich napadach na nią w latach 1870, 1914-1918 i 1939-1945.

W chwili zakończenia ostatniej wojny, w roku 1945, po straszliwych spustoszeniach i zbrodniach niemieckich w Europie, nawet w Niemczech nie ośmielano się przeciwstawiać podstawowym pojęciom na przyszłość:

1. długoletniej okupacji i przeobrażenia sposobu myślenia i działania niemieckiego, skierowanego ku zaborom i zbrodniom;

2. niedopuszczenia odbudowy sił zbrojnych niemieckich.

Stan rzeczy w Europie, po Łabę opanowanej a poza Łabę zagrożonej przez Rosję, ułatwił Niemcom Zachodnim w osobie ich wybitnego przewódcy Adenauera szybki rozwój gry politycznej celem zrzucenia wszelkich następstw własnych najazdów i zaborów.

U podstaw tej gry tkwi o[illegible]stwo, jakoby zbrojenie Niemiec było potrzebne tylko Zachodowi, gdy w rzeczywistości najbardziej i śmiertelnie zagrożone przez Rosję są Niemcy, tak iż Niemcy każą sobie płacić za to co im jest najpotrzebniejsze.

Dzisiaj, jak w wytycznych z Bühler-Höhe, żądają już pełnej samodzielności, bez żadnych ograniczeń i zabezpieczeń, oraz pełnej swobody zbrojeń, a gdy to uzyskają od Zachodu, niby przeciw Rosji, istnieje możliwość porozumienia się Niemiec z Rosją kosztem innych, potwierdzana stałymi doświadczeniami od XVIII wieku.

Niemcy kanclerza Adenauera, dziś już dybiące na Polskę i wyłączające Francję, podjęły swój stary pochód zaborczy już w siedmiomilowych butach.

St. St.

Z tygodnia

— W piętnastą rocznicę wybuchu wojny Rada Trzech wydała orędzie do obywateli Rzeczypospolitej, Polaków w wolnym świecie.

Orędzie podpisali: Wł. Anders, T. Arciszewski i E. Raczyński.

— Rada Naczelna Armii Krajowej stanęła na stanowisku, że w obecnej sytuacji w zakresie gotowości żołnierskiej będzie współpracować z władzami wojskowymi, na których czele stoi gen. W. Anders.

— Prezes Rady Nacz. A. K., gen. T. Bór Komorowski wyjechał w dniu 9 bm do Stanów Zjednoczonych, gdzie zabawi około 2 miesięcy i odwiedzi szereg ośrodków polonijnych, które go zaprosiły do udziału w uroczystościach związanych z 10 rocznicą Powstania Warszawskiego.

— P. August Zaleski mianował 3 września swym następcą księcia Eustachego Sapiehę, przebywającego w Nairobi, w Kenii. Książę Sapieha liczy 74 lata, jest więc starszy od p. Zaleskiego.

Komunikat agencji PAT-a zawiadamia, że „ze względów natury technicznej" przesuwa się wybory do Rady Rzeczypospolitej z 12 września na 7 listopada. Wynika z tego, że grupa zamkowa raczej woli obecnie nie próbować swych sił i liczy na wzrost liczby zwolenników do tego terminu.

W ostatnim czasie nastąpiły rozłamy w dwu organizacjach politycznych. Z Ligi Niepodległości wyszła grupa z pp. Hryniewskim, na czele i „zespołem młodego pokolenia L.N." Z Niezależnej Grupy Społecznej wyszła grupa, która utworzyła Niezależny Ruch Społeczny.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

PROGRAM PRAC EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Debata w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej

W dniu 1 września, w 15 rocznicę wybuchu wojny, odbyło się w Londynie kolejne trzecie posiedzenie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, które otworzył jej przewodniczący prezes Bielecki, nawiązując do tej rocznicy i do kampanii wrześniowej. W posiedzeniu uczestniczyła Rada Trzech oraz powołana przez nią ostatnio egzekutywa zjednoczenia narodowego z jej przewodniczącym drem Romanem Odzierzyńskim na czele.

W komunikatach prezydium Rady jej sekretarz p. Fallenbuhl zawiadomił o ukonstytuowaniu się poszczególnych komisji Rady, wybranych poprzednio, o przygotowaniach do likwidacji Rady Politycznej wobec osiągniętego zjednoczenia narodowego oraz odczytał szereg listów i depesz od Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Zjednoczenia Uchodźstwa Polskiego w Niemczech, Francji, Austrii, Szwajcarii i Norwegii, wyrażających całkowitą solidarność Polaków w tych krajach z Aktem Zjednoczenia i poparcie dla tworzących się nowych form systemu naczelnych władz państwowych.

Dr Odzierzyński nakreślił następnie program prac egzekutywy, która ma charakter przejściowy i powinna doprowadzić do odbudowy legalizmu poprzez objęcie urzędu Prezydenta R. P. przez gen. K. Sosnkowskiego, odbudować autorytet władz naczelnych na terenie wewnętrznym i międzynarodowym, odbudować Skarb Narodowy, którego wpływy znacznie spadły skutkiem przewlekłego kryzysu państwowego, kontynuować i wzmóc badanie spraw krajowych oraz spraw łączności z Krajem i wyciągnąć z tego wnioski na przyszłość, podjąć obszerną akcję informacyjną wśród swoich i obcych poprzez wydawnictwa, prasę i radio oraz doprowadzić do konsolidacji całego społeczeństwa polskiego w wolnym świecie wokół stworzonego Aktem Zjednoczenia ośrodka niezależnej polityk polskiej.

Dr Odzierzyński apelował o poparcie i współpracę Rady z egzekutywą zjednoczenia narodowego w wykonaniu tych zadań jego zespołu, w szczególności, by przeciwdziałać chaosowi i dezorientacji społeczeństwa, akcji dywersyjnej i oszczerstwom przeciw zjednoczeniu i jego uczestnikom, utrzymywać łączność z całą Polonią zagraniczną, szczególnie z Polonią amerykańską, podjąć akcję obrony interesów polskich na gruncie międzynarodowym i stworzyć oraz zabezpieczyć podstawy finansowe dla polskiej działalności politycznej.

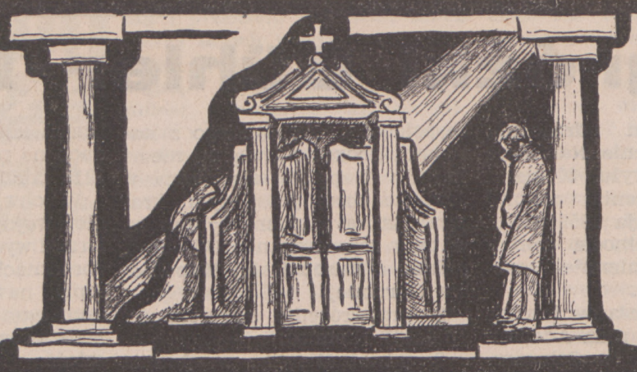
W debacie nad exposé dra Odzierzyńskiego przemawiali kolejno pp.: Thugutt (Str. Lud. OJN), Werner (Str. Nar.), Piłsudski (PRW NiD), Grażyński (Liga Niepodl.), Dobrowolski (Str. Pracy Kom. Zagr.), Berka (Str. Pracy Zarz. Gł.), Lis (Niezal. Grupa Społ.), Bruner (PPS), Stroński (niezależny) i Żaba (niezależny). Wszyscy mówcy, imieniem swych klubów w Radzie, zapowiedzieli poparcie egzekutywy dra Odzierzyńskiego, niektórzy jednak podkreślali jej tymczasowość i konieczność szybkiego doprowadzenia do całkowitej likwidacji kryzysu państwowego przez przekazanie urzędu Prezydenta gen. Sosnkowskiemu i powołanie przezeń nowego, pełnego rządu i rady jedności narodowej.

Uchwalono jednogłośnie jako nagły wniosek stronnictw Rady Politycznej, które podpisały Akt Zjednoczenia, referowany przez p. Dargasa, by egzekutywa powołała komisję dla zbadania spraw łączności z krajem i by komisja ta przedłożyła Radzie wyniki swych badań z zachowaniem względów bezpieczeństwa oraz wnioski na przyszłość. Uchwała ta obejmuje również tzw. sprawę Bergu.

Do komisji spraw wewnętrznych przekazano wniosek Stron. Narodowego o powołanie komisji dla spraw życia polskiego na uchodźstwie, wniosek p. Lisa podobnej treści oraz wniosek p. Żaby o zorganizowanie referendum wśród Polonii we wszystkich krajach wolnego świata, w którym Polacy mogliby odpowiedzieć na trzy pytania: czy pragną objęcia urzędu Prezydenta przez gen. Sosnkowskiego, czy pragną realizacji Aktu Zjednoczenia oraz czy udzielają poparcia Radzie Trzech.

Również do komisji spraw wewnętrznych przekazano wniosek Stron. Narodowego referowany przez p. Archutowskiego, by z uwagi na przypadającą 26 września rocznicę aresztowania kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, pierwsze październikowe posiedzenie Rady poświęcono omówieniu tej sprawy, a wyniki obrad by zakomunikowano rządom państw obcych w wolnym świecie oraz przekazano do Kraju drogą radiową.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

(49)

Równocześnie nadjechał powóz przewodniczącego sądu.

— Niech żyje pan prezydent! Niech pan nie pozwoli wymknąć się temu księdzu! — wołano za nim.

Pan Peultier spojrzał na tłum z niesmakiem i rzekł:

— Spokojnie! Nie godzi się francuskim obywatelom uprzedzać wyroku sprawiedliwości, albo lżyć świadków lub sędziów. Jeśli się to powtórzy, to każę wojsku otoczyć ulicę i gmach sądowy.

Potem, kłaniając się grzecznie, minął na schodach grupę duchownych.

Na chwilę tłum osłupiał.

— Czy ten Peultier przeszedł do klerykałów? — zapytał szewc.

— Nie, nie, on tak musiał postąpić, żeby klerykali nie krzyczeli, że jest partyjny. Patrzcie, idzie prokurator; ja myślę, że ten pokaże dzisiaj, co umie. Niech żyje prokurator!

Tłum nie przyjął tak łaskawie pana Meunier, który zbliżał się teraz z ciężką teczką pod pachą. Gwizdano i wołano na niego, czy myśli swoimi sztuczkami pozbawić kata nagrody. Kiedy jednak stary adwokat ze spokojem poszedł prosto ku jednemu z głównych krzykaczy i z notesem w ręku zapytał go o nazwisko, wszyscy się cofnęli i rzekli:

— Do kroćset! Ten mógłby nas w końcu jeszcze wpakować!

— Tak — odrzekł adwokat — kto nie ma odwagi przyjąć na siebie skutków publicznej zniewagi, ten lepiej zrobi, jeśli się będzie zachowywał przyzwoicie.

Wystąpienie pana Meunier miało ten skutek, że następne grupy świadków i przysięgłych przedostały się bez zaczepki. Kiedy jednak nadjechał zamknięty wóz z oskarżonym, podniósł się taki wrzask i wizg, że mimo turkotu kół po bruku szczelnie zamkniętego wehikułu,do uszu księdza Montmoulin dojść musiały wybuchy wściekłości motłochu, który życzył nieszczęsnemu kapłanowi śmierci z ręki kata. Pojazd wjechał w podwórze, a ponieważ zamknięto zaraz bramę, tłum nie mógł widzieć proboszcza, gdy ten wysiadał otoczony żandarmami prowadzony był do gmachu sądowego. Być może, że niejeden uczułby litość, gdyby był ujrzał tego wybladłego człowieka, jak modląc się z cicha, szedł po roztrzygnięcie swego losu.

Wrzawa trwała jeszcze w najlepsze wśród ulicznego tłumu, gdy zbliżył się pan Le Noir z żoną, z dziećmi i z Anną. Piekarz udał się z Karolkiem, Julką i kelnerką do sali świadków, a pani Le Noir, dzięki karcie, którą jej dał pan Meunier, na galerię. Żywa kobiecina umiała się zręcznie przecisnąć wśród oczekującego tłumu i wywalczyła sobie doskonałe miejsce, skąd można było dobrze widzieć salę sądową.

— Proszę pana — rzekła śmiejąc się do jakiegoś jegomościa — jeśli mi pan pozwoli stanąć przed sobą, to ani na włosek panu zasłaniać nie będę, ponieważ jestem niska a pan wysoki, tymczasem stojąc za panem nic nie będę widziała. A muszę przecież patrzeć na mojego męża i dzieci, którymi się opiekuję, a które też przed sądem wystąpią.

Jegomość uprzejmie puścił ją przed siebie.

Sala była ogromna, wysoka, światło wpadało do niej przez kopułę. Na przodzie znajdowała się estrada, na niej stoły i krzesła sędziów, nieco wyżej, w pośrodku fotel przewodniczącego sądu. Ponad nim wisiał na ścianie wielki, piękny krucyfiks. Wzdłuż prawej ściany sali było wzniesienie dla sędziów przysięgłych, po lewej, również podwyższonej stronie, stała ławka dla oskarżonego. Przed nią był pulpit obrońcy, naprzeciwko oskarżyciela. Służba była jeszcze zajęta ustawianiem krzeseł, układaniem na stołach ksiąg i aktów.

Wszedł pan Meunier w sądowym stroju, udał się do swego pulpitu, otworzył tekę i raz jeszcze przejrzał prędko akta; wszystko było w porządku, każdy arkusz na swoim miejscu. Spojrzał na zegarek.

— Jeszcze pięć minut — tyle właśnie, ile potrzeba, aby się przygotować.

Usiadł i ze spokojem wpatrywał się w krucyfiks, szepcząc z cicha modlitwę. Jednakże prędko mu przerwano. Weszła gromadka kolegów i otoczyła go dokoła. Wkrótce potem prokurator zajął swoje miejsce, sztywno skłoniwszy się obrońcy. Pan Meunier zbliżył się do niego i uprzejmie podał mu rękę; młodszy o wiele mężczyzna podał mu końce palców i rzekł:

— Miła mi jest koleżeńska uprzejmość, panie adwokacie! Jeżeli można, prosiłbym o to, abyśmy nie przeciągali zbytnio tej niemiłej sprawy! Pan ma na swojej liście świadków całą litanię takich ludzi, którzy chyba nic więcej zaświadczyć nie mogą, jak tylko o dobrej opnii oskarżonego. Po co? Jestem sam gotów to podnieść, że proboszcz cieszył się najlepszą opinią. Niech pan skreśli z połowę.

— Z pewnością postaram się nie przeciągać bez potrzeby tej niemiłej sprawy, jak pan słusznie nazwał dzisiejsze posiedzenie i stosownie do tego, jak się ona ukształtuje zrezygnuję z tego lub innego świadka. Czy mogę jednak prosić w zamian także o pewną grzeczność? Byłoby mi mianowicie bardzo przykro, gdyby oskarżenie, tyczące się jednego kapłana, przybrało charakter oskarżenia całego kapłańskiego stanu.

— Ha, ha! Ma pan na myśli trojańskie: Ab uno disce omnes — jaki ten, tacy są wszyscy! Jeżeli mnie pan nie podrażni, kolego! Ale oto godzina wybiła i wchodzą członkowie sądu.

* * *

Pan Meunier powrócił prędko na swoje miejsce, a sędziowie w uroczystych, urzędowych strojach weszli do sali i zasiedli na fotelach. Równocześnie na swojej trybunie ukazali się przysięgli i chociaż przewodniczący nie ruszył jeszcze dzwonka, umilkł gwar na galerii. Wszystkie oczy zwróciły się teraz na drzwi, którymi miał wejść oskarżony. Na skinienie przewodniczącego otworzono je i w otoczeniu dwóch żandarmów ksiądz Montmoulin wszedł do sali.

Blady, z pochyloną głową, ale ze spokojem i godnością wszedł na środek sali, potem podniósł oczy ku sędziom i skłonił się im. Ujrzał wtedy krucyfiks i smutny uśmiech wykwitł mu na ustach. Odnalazł swego Pocieszyciela, ku któremu będzie mógł podnieść wzrok w ciężkiej chwili. Wydało mu się, że słyszy głos Umęczonego:

— Chodź, weźmij krzyż swój i idź za mną!

Mimowoli położył rękę na sercu i rzekł:

— Tak, Panie, ale daj mi Swą łaskę!

To spojrzenie i całe zachowanie się oskarżonego nie uszło wzroku przewodniczącego i przysięgłych. Przewodniczący sądu pomyślał:

— Czyżby on był taki obłudny?

Prokurator mruknął półgłosem, tak, że usłyszeć go mogli przysięgli, w pobliżu których stał jego pulpit:

— Komediant!

W ogóle jednak pierwsze wrażenie, jakie odniesiono na widok oskarżonego, nie było dla niego niekorzystne, nawet pomiędzy widzami. Pani Le Noir na widok więźnia ocierała sobie oczy chusteczką, gdyż blade oblicze proboszcza przy czarnej sutannie jeszcze bledsze się wydawało.

(C. d. n.)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 35

POZIOMO: 1. U wszystkich ludzi jest czerwona. 4. Kolor w kartach. 6. zaimek. 7. Tytuł tatarski, 9. Mamusia zrobiła z malin. 11. Zaimek wskazujący. 12. Znajdziesz ją w rybie. 14. Część stroju kapłana.

PIONOWO: 1. Ciemno tam jest, ale idziesz dla rozrywki. 2. Nuta. 3. Długi okres czasu. 4. Narzędzie pracy rolnika. 5. Smaczny napój na śniadanie. 8. Nogi bolą jak się długo pod nią idzie. 10. Jest na spodzie statku lub nawet kajaka. 13. Skrót karabinu (zapytaj tatusia).

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 15 września. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

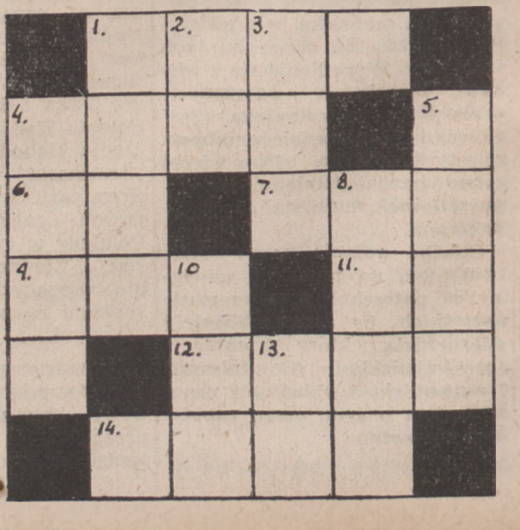
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32

POZIOMO: Strach, eł, pętla, uda, bar, jatka, em, arkady.

PIONOWO: Tapir Hela, Łaba, tuje, trawa, dama.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Hania Woropaj lat 10, Ashby Folville, nr. Melton Mowbray, Leics.

Następujące dzieci nadesłały ponadto prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak, lat 9, Janusz Bach, Juliusz Heller — 9, Barbara Nowak — 12, Andrzej Potocki — 6, Basia Suder — 7, Andrzej Jarzębowski — 10, Julitta Kubiak — 10, Basia Kwaśnik — 7, Basia Szwedzińska — 9, Zygmuś i Danusia Winnik, Hania Wartanowicz — 7.



Rodzice i Dzieci

— Jestem nauczycielką z dobrej woli, to znaczy, bez kwalifikacji. Dotąd szło mi dobrze, teraz jestem w kłopocie, gdyż w tym roku będę miała klasę dzieci z małżeństw mieszanych, a więc albo wcale nie albo słabo mówiących po polsku. Czy mogę otrzymać jakąś radę i w tym zakresie?

— Oczywiście, tym bardziej, że mieliśmy już nieraz listy od ojców, którzy swe dzieci, mówiące w języku matki, chcą nauczyć mówić po polsku.

Otóż jak ma wyglądać „lekcja" prowadzona przez Panią?

Czas trwania około 45 minut. Rozpoczynamy od znaku krzyża św., mówiąc: W imię Ojca... Znakiem tym kończymy też lekcję, którą układa sobie Pani mniej więcej tak: **piosenka** (w ogóle dużo śpiewu), prosta, ale nie ludowa, gdyż celem jest nauczenie dzieci mowy potocznej, a nie gwary. Dobra „Pije Kuba do Jakuba", gdyż jest rytmiczna i łatwo da się skandować. Następnie **gra samorodna.** To znaczy Pani mówi: — bawimy się „w sklep", albo „w autobus", „wizytę u doktora", „śniadanie u Lyonsa" itp. Przy tych zabawach dzieci będą sobie przyswajały wyrazy codziennego użytku. Np. jedne dzieci sprzedają, a inne przychodzą i mówią: dzień dobry, proszę o sól, cukier, chleb itp. w innym dziale tego „sklepu" będą kupowały ołówek, pióro, papier, będą płaciły monetami własnego wyrobu, mówiąc dziękuję, ile, proszę itp. Gra w autobus lub pociąg dzieli dzieci na pasażerów i konduktora, pasażerowie zamiast „sorry" mówią: przepraszam, proszę o bilet za 2 grosze, proszę zatrzymać autobus przy ulicy, jadę do itp. W grze u doktora dzieci mówią i pokazują ręką co je boli, a u Lyonsa wymieniają potrawy, a więc przede wszystkim lody itp.

Przy tych zabawach Pani podpowiada dzieciom nieznane wyrazy. Po grze wypisuje Pani rysuje wyrazy nowe, które dzieci muszą sobie przyswoić: gdy będą już umiały pisać, niech odpisują z tablicy i w ciągu tygodnia powtarzają w domu.

Radzę też nabyć w I.P.A.K. **„Grę wyrazowo-obrazkową"** w 2 kompletach, usunąć na razie trudniejsze wyrazy i obrazki i grać jak w loteryjkę; można też kupić loteryjkę angielską i zrobić na niej polskie napisy. Na odpoczynek w czasie lekcji dobrze jest puścić płytę z łatwą piosenką. W przyszłości, gdy dzieci będą rozumiały treść opowiadań, bajek i piosenek same zechcą ich treść odtwarzać, inscenizować.

Trzeba je też **uczyć po polsku pacierza i śpiewać** „Kiedy ranne" i „Pieśń wieczorną" (dla zaawansowanych).

O jednym proszę zawsze pamiętać, aby dzieci nie były lekcją znużone lub znudzone; dawkować raczej mało, ale zawsze z humorem. Dziecko może być smutne lub osowiałe, nauczyciel musi być pogodny, cierpliwy, wyrozumiały i niehałaśliwy. Trzeba odróżniać naturalny humor, zawsze wskazany, od wesołości, która na dłuższą metę może dzieci nużyć. Złapanie właściwego rytmu pracy ułatwi Pani całe to zadanie, bardzo trudne i przykre dla ludzi bez talentu w tej dziedzinie. Jeżeli zaś Pani pisze, że jest nauczycielką z dobrej woli, na pewno talent ten Pani posiada.

KRZYSZTOF

WOKÓŁ ARCYPASTERZA POD GROTĄ NIEPOKALANEJ W LOURDES

GDY MARYI "NADSZEDŁ CZAS"...

NOWE UZDROWIENIA W CZASIE POLSKICH PIELGRZYMEK

Tegoroczna pielgrzymka Polaków z Wielkiej Brytanii do Lourdes miała charakter szczególny. Owe 130 osób reprezentowało tam tych wszystkich spośród nas, którzy wraz z Kościołem w pełni p r z e ż y w a j ą Rok Maryjny. Pielgrzymi nasi wraz z rodakami z Francji, skupieni pod cudowną grotą wokół polskiego Arcypasterza, reprezentowali tam Polskę, która w dniu Wniebowzięcia korzyła się u stóp Przeczystej Panienki na Jasnej Górze.

Dlatego z pielgrzymki tej dajemy dziś na tym miejscu wrażenia obecnego na niej duszpasterza polskiego oraz kilka obrazków, nakreślonych przez jedną z pątniczek. — RED.

Polski duszpastesz pisze nam:

Pielgrzymka miała charakter imponującej manifestacji czci dla Matki Najświętszej. Udział w niej wzięło 130 osób, w tym 5 księży, 5 inwalidów, 2 głuchoniemych i 6 dzieci. Jechała z nami też grupa angielska złożona z 380 osób.

W Paryżu, w dniu Wniebowzięcia, wzięliśmy udział w uroczystym nabożeństwie transmitowanym z, polskiego kościoła do Kraju. Mszę św. celebrował ks. prob. J. Dryżałowski z Huddersfield, kazanie wygłosił ks. mgr E. Chowaniec, kierownik duchowny naszej pielgrzymki. Po zwiedzeniu zabytków Paryża pielgrzymka ruszyła w dalszą drogę.

W Lourdes dołączyliśmy do pielgrzymki Polaków z Francji, której patronował J. E. ks. arcybiskup J. Gawlina. Polacy, strojami narodowymi, licznymi sztandarami i chorągwiami, jak i swoim śpiewem, zwracali powszechną uwagę. Mieliśmy wrażenie, że znaleźliśmy się nagle w Polsce.

Pielgrzymami naszymi można się chełpić. Wszyscy byli u spowiedzi i Komunii św. Ludzie prawie o posiłku nie myśleli, pragnęli tylko się modlić, gotowi słuchać choćby dziesięciu kazań w jednym dniu.

Łzy wzruszenia wywołał Ks. Arcybiskup swoim przemówieniem w bazylice Matki Boskiej Różańcowej. Tam poleciliśmy Jej opiece nasze troski i bóle oraz losy Kościoła Milczenia za żelazną kurtyną, nasze duchowieństwo, cały kraj i naród polski.

Trzy uzdrowienia, oceniane jako cudowne, miały miejsce w ciągu pięciu dni. Francuzka, dotknięta paraliżem obu nóg, w dniu 15 sierpnia o własnych siłach powróciła do domu, gdzie powitał ją niewierzący dotychczas mąż. Dziecko włoskie, od urodzenia nieme, nagle przemówiło w środę 18 sierpnia. Widzieliśmy potem liczną pielgrzymkę włoską, udającą się do Groty Objawień, aby podziękować za tę łaskę. Trzech mężczyzn niosło na barkach olbrzymią świecę. Belgijka, chora na raka, w czasie procesji dla chorych, została nagle uzdrowiona.

W grupie naszej znajdowała się Polka ze swą matką i dwojgiem dzieci, która przybyła, aby Matce Boskiej dziękować za cud. Miała raka na wątrobie, lekarze już ją odesłali ze szpitala do domu, a ona, ufna w pomoc Niepokalanej, piła wodę z Lourdes.

Pielgrzymka nasza złożyła 41.050 fr. i postanowiliśmy zanie ufundować wózek dla chorych z napisem: „Polacy z W. Brytanii w Roku Maryjnym 1954." (koszt 28.000 fr.). Ponadto ofiarowaliśmy w Grocie Objawień dużą świecę i kwiaty, a pozostałe 10.000 fr. złożyliśmy jako ofiarę na 3 Msze św.: w intencji Ojczyzny i narodu naszego: w intencji ks. Prymasa Wyszyńskiego oraz za zmarłych, poległych, spalonych i pomordowanych Polaków.

Na wniosek ks. mgr. E. Chowańca, kierownika duchowego pielgrzymki, J. E. ks. arcybiskup Gawlina zwróci się niebawem z apelem do księży Rektorów Misyj Katolickich na Emigracji, aby w przyszłości dzień 15 sierpnia, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, był dniem powszechnej pielgrzymki polskiej do Lourdes.

Gorące podziękowania należą się Instytutowi Polskiemu Akcji Katolickiej w W. Brytanii, organizatorom pielgrzymki i przewodnikom pp. J. Baworowskim i p. T. Drwęskiemu, oraz księżom biorącym udział w pielgrzymce za ich starania i opiekę. Specjalne uznanie trzeba wyrazić naszym pielgrzymom za ich, godne Polaków zachowanie się i ofiarność.

Z NOTATNIKA PĄTNICZKI

...A więc przyszedł dzień, który nas oderwał od codzienności, by rzucić pod stopy Najświętszej Panny. Dzięki pomocy bliskich mi osób, które dzieciom moim zaofiarowały opiekę, mężowi wyżywienie po pracy, tak się stało, że ja, której nosa nie widać od roboty, kłopotów i codziennych trosk, jadę do Lourdes.

◆◆

W Londynie czekają na nas gotowe dokumenty i żegna nas ks. prałat Staniszewski: ...„Maryi nadszedł czas". Rok Maryjny jest pierwszy, jest wielki, święty. Gdy świat zeszedł na ślepe tory, gdy targa się w męce i rozpaczy, onieśmielony nie szuka już dróg do samego Boga. Ogląda się za pośrednictwem ...za Maryją..."

◆◆

W pociągu dość ciasno, ale nikt nie utyskuje. Rozmowy różne, nawet o truskawkach, co „najpiękniejsze w Świencianach byli", o chorej dwunastnicy itp. Przysiadam się do jednej z pań. Pociąga mnie jej spokojna twarz, mocno związane długie włosy i najczystszy akcent łomżyński.

— Bo to prosze pani było tak: — wyjaśnia mi — jakem w domu była, tozem nieraz se płakała, gdy kompanija szła do Częstochowy. Dziecim mieli małe, iść mi nijak było, a ja, gdy te śpiewy szły bez nasze pole, tom za nimi hen leciała z płaczem, że iść dalej nie mogę. A to mój Józef (tak mu było) powiada: Zośka, nie buc, dzieci podchowamy, urosnom, to se na Jasną Górę pójdziesz, a dyć nie rzucisz mi domu, ni gospodarki, boć to przez ciebie zmarnieje.

Ano, dzieci urosły, cztery córki zamężne, a ja na obcej ziemi. Raz se wracam z kościoła i mówię córkom, że ksiądz tak pięknie o Lurd mówił, że prosił, by ludzie jechali... A moja córka zaro: A to mama córek nie ma, a czy to mama nie może z innymi jechać?

No i złożyły się, dały na drogę i jadę, pani, a serce mi rośnie, choć nie do Częstochowskiej, a do tej Pani z Lurd jadę."

◆◆

W Paryżu, w kościele polskim, w dniu Wniebowzięcia, uczestniczyliśmy we wspaniałej Mszy świętej, byliśmy świadkami poświęcenia sztandaru polskiego i uroczystości święcenia ziela, boć to przecież był dzień Matki Boskiej Zielnej. Polki z Francji dzieliły się z nami kwiatami ze swych święconych wiązanek.

Po południu zwiedziliśmy kościół wiecznej adoracji i kościół szarytek przy Rue du Bac, gdzie leżą zwłoki św. Katarzyny Laboure (tej od Cudownego Medalika). Odwiedziliśmy też polskie seminarium duchowne, serdecznie witani przez Ks. Rektora.

◆◆

Czas podróży leciał nam szybko. Dzień kończyliśmy modlitwą, ranek witaliśmy „Aniołem Pańskim" i prześlicznymi starymi Godzinkami. Aż dziw, że tyle osób umiało je na pamięć, reszta śpiewała z książeczek.

Aż nareszcie zarysowały się wysokie Pireneje. Pociąg jechał coraz wolniej. Wychyliła się biała, smukła bazylika raz drugi, a w końcu znalazła się na stoku przed nami a pod nią widoczna jak na dłoni Grota i posąg Niepokalanej. Oczy łez pełne syciły się tym widokiem. Zerwała się pieśń „Po górach dolinach..."

◆◆

Po złożeniu rzeczy ruszyliśmy natychmiast do bazyliki. Tłumy przed nami i za nami.

Polacy z Francji powoli opuszczali kościół. Ocierali się o nas. U drzwi bazyliki jest statua Matki Boskiej. Wyciągano do niej ręce, dotykano stóp, kraju sukni. Suwano palcami. Te ręce, ręce! Każde inne, ale wszystkie błagające zmiłowania.

Odrywałam wzrok od rąk i przenosiłam go na twarze i oczy wychodzących. Wszyscy — jakby niewidzący nic w koło siebie. Załzawieni, ale nie smutni, poważni jakimś cichym głębokim przeżyciem.

Zaszumiało u stóp Niepokalanej. Szły sztandary, chorągwie. Niosły je kobiety, nieśli mężczyźni w narodowych strojach i śpiewali tę samą pieśń, którą żegnano nas w Londynie: „Nadszedł czas, ach nadszedł czas..." Polska miłość dla Maryi rozsnuła się po świecie i jej nić wiodła aż tu do Lourdes wiążąc Polaków.

◆◆

Bez wstępów znaleźliśmy się przed Grotą. Właśnie ks. rektor Kwaśny z Paryża mówił serdecznie do swoich pielgrzymów i do nas: „...Całą swą udrękę nieśliście do Maryi, swój ból, zawody, cierpienia, samych siebie... Nie trwóżcie się, bo kto pod płaszczem Maryi, ten bez pieszczoty łaskawych Jej rąk nie odejdzie... Ufajcie, módlcie się. Żadna siła — nieba wam nie odbierze..."

Ks. arcybiskup Gawlina żegnał pielgrzymkę z Francji i zarazem nas witał. Obeszliśmy wnętrze Groty suwając rękami po skale i wolno szliśmy w górę na plac kościoła, gdzie Arcypasterz długo rozmawiał z nami.

◆◆

Wieczorem, wzięliśmy udział w procesji ze światłami. Z zapalonymi świecami, tysiące ludzi zdążało na plac. Nie podobna opisać piękna tego pochodu świateł, zygzakami i łukami przecinających plac i aleje. Wszyscy śpiewają „Credo" a potem we wszystkich językach słychać pieśń o Bernardce i wpólne „Ave, ave, ave, Maria" drży pod niebem odbite przez liczne głośniki.

◆◆

We wtorek rano ks. Arcybiskup odprawił Mszę św. przy głównym ołtarzu bazyliki dolnej. W kazaniu Arcypasterza uderzyły mnie mocne, nabrzmiałe bólem słowa: „Módlcie się o opamiętanie i rozum dla tych, co nasze sprawy na takie wystawiają próby. Niechże ich Bóg oświeci, rozsądek przywróci, sumienia naprawi!"

Jednocześnie chorzy odbyli kąpiel w wodzie z cudownego źródła. Ułatwił im to i serdeczną ich opieką otoczył ks. prałat Korybut-Daszkiewicz z San-Remo.

◆◆

Po południu, w czasie zdobytej pół godziny przy Grocie, ks. prałat Daszkiewicz przemówił do nas i przytoczył takie zdarzenie:

„Mając szczęście nieść Jezusa w procesji dla chorych, błogosławiłem chorego ojca, którego 6-letni synek stał przy noszach. Chłopczyk ten, gdy błogosławiłem ojca, wołał głośno: „Jezu, Jezu, uzdrów mego tatusia, bo jak nie uzdrowisz, to powiem Twojej Mamusi"...

Wzięliśmy i my udział w procesji dla chorych, a przed wieczorem odprawiliśmy Drogę Krzyżową, którą prowadzili po kolei nasi księża.

Byli tacy, którzy odbywali ją boso. W grocie św. Magdaleny ks. Dryżałowski wygłosił piękną naukę, z której biła głęboka radość, że jesteśmy katolikami, którzy stają obok kapłanów, aby Boga ludziom przybliżać.

Wieczorem żegnaliśmy na dworcu ks. Arcybiskupa.

◆◆

Po prywatnych nabożeństwach w środę, rozjechaliśmy się na wycieczki. Kontakt z piękną przyrodą był wytchnieniem po skupieniu modlitewnym, jakby wyprostowaniem ramion do słońca.

◆◆

Ostatni dzień. Żegnaliśmy Niepokalaną w Grocie, złożyliśmy nasze wota i modlitwy. Jeszcze raz ucałowaliśmy skałę i suwali dłońmi po niej, czerpiąc siłę i błogosławieństwo na drogę. Tegoż dnia pociąg unosił nas na północ.

◆◆

W domu dzieci przywitały mnie zdrowe i wesołe. Mąż wrócił z pracy, jak zwykle uśmiechnięty, serdeczny. Wszystko po dawnemu... Wracało zwykłe, dobre, szczęśliwe życie.

Jedna z pątniczek

ŻYCIE SPORTOWE

Z KRAJU

— Piłkarze zawiesili mistrzostwa ligi, bo reprezentacja Warszawy i zrzeszenie Kolejarza wyjechały na turnée do Sowietów i Bułgarii. W Sowietach Warszawa przegrała z Moskwą 1:3 (1:1), a wygrała z Mińskiem 2:0 (2:0).

W Moskwie przyglądało się 80 tysięcy widzów, bramkę zdobył Cieślik. Polacy grali nieźle i wynik remisowy byłby właściwym odzwierciedleniem sił.

W Bułgarii Kolejarz przegrał z drugim garniturem Sofii 1:4 (0:2). Widzów 15.000. Jedyną bramkę dla Polaków zdobył Aniola. Pierwszą bramkę Bułgarzy zdobyli ze spalonego. W ostatnim meczu z Lokomotiv (Ruse) Kolejarz wygrał 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: Aniola 2, Smektała i Szularz po jednej. Widzów 15.000.

— W Poznaniu, w biegu na 100 m sprinter Baranowski wyrównał rekord Polski wynikiem 10,5 sek., należący do Kiszki. W biegu na 200 m. Baranowski znajdujący się w znakomitej formie, wyrównał swój rekord życiowy na tym dystansie, czasem 21,5 sek.

— W Krotoszynie, w pływaniu na 100 m stylem dowolnym, młodziutka zawodniczka z Poznania, Cedro, ustanowiła rekord Polski czasem 1 min. 11,6 sek.

— **Tenisowe mistrzostwo Polski — juniorów** w grze pojedyńczej chłopców zdobył Majewski, bijąc w finale Gąsiorka 6:3, 8:6. Mistrzostwo dziewcząt zdobyła Panasiukówna, bijąc w finale w dwóch setach faworytkę turnieju, Licisównę.

— **Wyścig kolarski** na trasie Kraków-Zakopane (110 km) o mistrzostwo Polski wygrał Hadasik, w czasie 3 godz. 14,27 min., przed Zdunkiem w czasie 3 g. 14,52 min. Startowało 93 kolarzy, wyścig ukończyło 72. Trasa biegu górzysta, b. ciężka.

— **Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny** (IAFF) zatwierdził rekord Europy w rzucie oszczepem, ustanowiony w ub. r. w Jenie (Niemcy wsch.) przez Janusza Sidłę, rzutem 80.15 metrów.

ZE ŚWIATA

— **Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy**, rozegrane w Bernie szwajcarskim, przyniosły wiele sensacji. Emil Zatopek (Czechosłowacja), zdobywca trzech złotych medali olimpijskich i rekordzista świata w biegach długich na dziewięciu dystansach, w biegu na 5000 m był dopiero trzeci za Kucem (Sowiety) i Chatoway'em (Anglia). Czas zwycięzcy — 13 min. 56,6 sek. jest nowym rekordem świata. Chatoway był o 100 m za Kucem, a Zatopek o 8 m z Chatoway'em, w czasie 14 min. 10,2 sek.

W biegu na 10 km Zatopek potrafił obronić tytuł mistrza świata, wyprzedzając swego najgroźniejszego konkurenta na tym dystansie, Węgra Kovacsa o 150 m. Czas Zatopka 28 min. 58 sek., jest gorszy o 3 sek. od rekordu świata należącego do Zatopka.

Po biegu na 5 km, Zatopek oświadczył, że zaniecha biegania na „krótsze" dystanse (5000 m), a będzie się specjalizował w biegach dłuższych, od 10 km do Maratonu. Zatopek liczy 32 lata i prowadzi b. ostry trening; uważa, że nie jest już tak młody, by być ciągle „świeżym" w biegu na 5 km, gdzie konkurencja w ostatnich latach jest b. silna.

W rzucie oszczepem Polak, Janusz Sidło, zdobył złoty medal (jedyny) — wynikiem 86 m 35 cm przed Kuźniecowem (Sowiety) i Nikkinenem (Finlandia).

KRONIKA LONDYŃSKA

ZAWÓD, KTÓRY STAŁ SIĘ NAŁOGIEM

WSPINACZKA PO FABRYCZNYCH KOMINACH

Mieszkańcy fabrycznych dzielnic Wielkiej Brytanii widują od czasu do czasu figurki ludzi, którzy wspinają się na olbrzymie kominy fabryk i gdzieś wysoko — zdawało by się, że pod niebem — poruszają się równie łatwo i zręcznie jak muchy na suficie. Co ci ludzie tam robią? Jak się czują tak wysoko nad ziemią? Kim są? I — przede wszystkim — dlaczego wybrali sobie tak dziwny i niebezpieczny zawód? Bo ja na pewno tam bym nie wlazł.

Pan Władysław Malcherek może na te pytania odpowiedzieć, bo po kominach łazi już od wielu lat. Kim jest? — Jak każdy z nas, uchodźcą, który miał możność zapoznania się z totalizmem osobiście, więc szuka wolności po tej stronie żelaznej kurtyny. Kariera wojskowa też zwyczajna: zaczął służbę w Drugim Korpusie od strzelca, skończył jako plutonowy. Najwyższe odznaczenie — Krzyż Walecznych.

Dlaczego pan Malcherek wybrał sobie ten zawód?

Jak to zwykle bywa — zdecydował przypadek. Pan Malcherek jest właściwie murarzem, a przynajmniej murarzem był w Polsce. Po zwolnieniu z PKPR zaczął pracować jako robotnik budowlany — z początku nie pozwolono mu się brać do murarki. Kiedyś niewielka firma budowlana, która go zatrudniała, przypadkiem dostała niezwykłą pracę — odnowienie starego komina fabrycznego. Normalnie firma nie przyjęłaby tej pracy, ale chodziło tu o jakieś sprawy prestiżowe. P. Malcherek był jedynym pracownikiem firmy, który — zgodził się wyleźć na komin. Zarobił na tym dużo, bo płacono mu jakieś nadgodziny, „danger money" i Bóg wie co ale kolegom-murarzom nie przypadło to do gustu. Wdał się trade union i skończyło się na wylaniu p. Malcherka, oczywiście z przeprosinami, ceremoniami i „very sorry".

Ale nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. P. Malcherek nie w ciemię bity, następnej pracy szukał już jako specjalista od kominów. Po pewnym czasie ją znalazł i już odtąd nic innego nie robi, przede wszystkim dlatego, że dobrze płacą.

Co tam się robi na tych kominach?

— Zazwyczaj reperuje się klamry albo zakłada nowe piorunochrony. Klamry są wmurowane nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz. Wewnątrz pracować jest trudniej, bo komin jest stożkowaty. Gdy jakaś klamra się obluzuje, albo jest zbyt zardzewiała, trzeba wmurować nową.

— Ale to dziwne, że starczy pracy na utrzymanie całej firmy tylko z klamer i piorunochronów.

Pan Malcherek się śmieje:

— Nikt sobie nie zdaje sprawy z tego, że po każdej burzy trzeba wymieniać całe dziesiątki, a może setki piorunochronów, bo pioruny rzadko kiedy walną gdzie indziej niż w fabryczne kominy. Pracy nigdy nie braknie.

— A jak to jest tam na górze?

— Bardzo przyjemnie, z reguły wspaniały widok, bo wokoło fabryk nigdy nie ma wysokich budynków, zawsze zimno, zawsze wiatr, zawsze trochę się chwieje.

— Jak to?

— A no, komin zawsze się trochę kiwa, stopę, czasem — jak wysoki, a wiatr mocny — to i więcej. A to się czuje. Na dole ludzie jak mrówki i tak łatwo spaść, bo te wszystkie ubezpieczenia, linki i haczyki są prymitywne... Dziwne uczucie.

— Więc dlaczego pan nie znajdzie sobie innego zajęcia?

— Bo na kominach, po pierwsze, dużo się zarabia, a po drugie — to trochę tak, jak ci, co chodzą po skałach, wspinają się na Mount Everest, albo jak lotnicy. Gdybym nie mógł wyłazić na fabryczne kominy, czułbym się nieswojo, czegoś by mi w życiu brakowało... No, ale grubsza forsa przede wszystkim!

Pan Malcherek jest człowiekiem niepozornym, niewysokim, nieefektownym. Ale jego uścisk dłoni, żelazny — mało! stalowy — zdradza niezwykłą siłę. Nie ma w nim bujdy. Może dlatego, że tam, na kominie, kilkadziesiąt metrów ponad olbrzymim zbiorowiskiem ludzi, już się stoi twarzą w twarz z — żywiołami, z naturą...

Gdy kiedyś znowu zobaczymy maleńką ludzką figurkę na szczycie komina fabrycznego — może to będzie pan Władysław Malcherek, robiący „grubszą forsę" i zarazem radujący się zawodem, który stał się niebezpiecznym nałogiem.

„Spłata honorowego długu"

„Ofiara złożona na pomoc polskim inwalidom, to nie składki dane na odczepne, lecz to spłata honorowego długu wobec nich zaciągniętego przez nas, zdrowych i zdolnych do zarobku.

„Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynią się do ulżenia doli polskich inwalidów, z całego serca błogosławię i proszę Boga, by za okazaną przez nich dobroć stokrotnie zapłacił."

JÓZEF GAWLINA
Arcybiskup Opiekun Polskiej Emigracji

NOWA REWIA POLSKA

Ref-Ren i Napoleon Sądek napisali nową rewię, którą wystawią na scenie St. Pancras Town Hall po raz pierwszy w niedzielę, dnia 12 września. Pozostałe przedstawienia odbędą się w poniedziałek, dnia 13 września, i w niedzielę, dnia 19 września. Rewia, która jest „jubileuszem publiczności", nosi tytuł „Dla ciebie wszystko". Udział w niej wezmą: Lucyna Szczepańska, Tola Korian, Nina Oleńska, Zosia Terne, Jadwiga Starnawska, Adolf Bożyński, Wacław Dybowski, Tadeusz Faliszewski, Ludwik Lawiński, Ref-Ren, Napoleon Sądek, trio baletowe (Pola Gobińska, Ludmiła Mlada, Colin Patrick — soliści grupy baletowej Sigurd Leeder). Przy dwóch fortepianach zasiądą Maria Drue i Jerzy Kropiwnicki. Kierownikiem artystycznym jest Ludwik Lawiński, dekoracje wykonał Stanisław Mikuła.

Bilety w cenie od 3/- do 8/- można nabywać tylko w przedsprzedaży w Białym Orle, Ognisku Polskim, księgarni Orbis i w Domu SPK.

Notatki

— Święto pułkowe 7 pułku artylerii p.-panc. rozpoczęło się w niedzielę, dnia 5 września, żałobną Mszą św. w Brompton Oratory za poległych i zmarłych żołnierzy pułku.

— **O bitwie pod Komarowem** mówił płk Pragłowski na zebraniu kawalerzystów w Klubie Marynarzy w niedzielę, dnia 29 sierpnia.

— **Po wystawie w Tate Gallery** oprowadzał w niedzielę, dnia 29 sierpnia prof. Marian Bohusz - Szyszko.

— **Lotnicy** z 303 warszawskiego dywizjonu myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki obchodzili swe święto pułkowe w sobotę, dnia 4 września.

— **Nadzwyczajne walne zebranie** żołnierzy 9 pułku artylerii ciężkiej odbyło się w niedzielę, dnia 5 września, w Klubie Marynarzy.

— **Komitet Anglo-Polski Odwiedzin Szpitalnych** zorganizował kolejną miesięczną wizytę do chorych Polaków, przebywających w szpitalu w Epsom, w niedzielę, dnia 5 września.

— **W piętnastą rocznicę napadu Niemiec na Polskę** odbyła się w niedzielę, dnia 5 września, w Denison House (Victoria), akademia, na której przemówienia wygłosili pp. Tomasz Arciszewski i prof. Marian Kukiel. W części artystycznej recytacje wygłosiła p. Barbara Reńska. Na fortepianie grała p. Barbara Dulębina.

— **Święto pułkowe** ułanów małopolskich odbyło się w niedzielę, dnia 5 września.

NAOKOŁO ŚWIATA

15 SIERPNIA U POLAKÓW W OSLO

W niedzielę 15 sierpnia br. Polacy w stolicy Norwegii zaraz po polskim nabożeństwie, wspólnymi siłami urządzili akademię w sali parafialnej przy Akersyn 5. Program jej podzielono na 3 części: pierwszą — ku czci Wniebowzięcia N.M.P., z okazji Roku Maryjnego, drugą — z okazji święta Żołnierza i rocznicy Cudu nad Wisłą, trzecią — z okazji 10-lecia Powstania Warszawskiego.

Wszystkim, którzy swą współpracą przyczynili się do przygotowania i wykonania programu należy się głębokie uznanie i wdzięczność od ogółu. Na szczególne wyróżnienie zasłużył mały 7-letni Edward Szyperski, który zachwycił obecnych deklamacją wierszyka Makuszyńskiego „O żołnierzu, wielkim panu". W niejednym oku ukazała się łza radości, gdy polskie dziecko na obczyźnie przemówiło do naszych serc piękną, polską mową. To nam dodało otuchy do dalszej pracy i poświęcenia oraz przypomniało nasz święty obowiązek wobec naszych dzieci. Kiedyś w przyszłości bowiem ów teraz mały Edward a z nim setki i tysiące innych dzieci jemu podobnych będą nas za to błogosławić. L.

POLSKI JUBILEUSZ W URUGWAJU

W niedzielę 5 września Towarzystwo im. J. Piłsudskiego w Montevideo, stolicy Urugwaju obchodziło 25-lecie swego założenia. Jest ono najstarszym z istniejących stowarzyszeń kolonii polosokiej w Urugwaju i jedynym z nich, posiadającym osobowość prawną. Dzięki władzom stowarzyszenia nastąpiło w tym kraju zjednoczenie wszystkich polskich organizacji w Związku Towarzystw Polskich w Urugwaju z siedzibą w stolicy. Jest on jakby sejmem Polonii urugwajskiej.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W DETROIT

W jednym największych skupisk Polonii Amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych, w Detroit, Centrum Przyjaciół Żołnierza Polskiego zorganizowało 15 sierpnia doroczne Święto Żołnierzą. Po raz pierwszy jednak zamiast tradycyjnej „parady" tylko organizatorzy połączyli obchód ze zbiórką na rzecz inwalidów wojennych w Niemczech.

◆ **Konferencja polskich duszpasterzy.** W Lubece (Zach. Niemcy) odbyła się konferencja duszpasterzy polskich z terenu Niemiec. Konferencji przewodniczył ks. prał. Lubowiecki, który również udzielił młodzieży polskiej z Lubeki Sakramentu Bierzmowania.

◆ **Uroczystości 2 DSP w Szwajcarii.** Oprócz głównej uroczystości 2 DSP w stolicy kraju została zorganizowana dalsza uroczystość w miejscowości Tessinie, gdzie znajduje się nieliczne ale dobrze zorganizowane i energiczne koło żołnierzy dywizji.

POLACY NA OBCZYŹNIE

Udaremniona prowokacja reżymowa w Brazylii

Korzystając z 400-lecia miasta S. Paulo, tamtejszy konsul reżymowy ofiarował miastu pomnik cenionego przez Brazylijczyków Chopina, umieszczając na nim prowokacyjny napis: **LUDOWI PAULISTAŃSKIEMU, JAKO HOŁD W IV STULECIE OD LUDU POLSKI W 10-TĄ ROCZNICĘ REPUBLIKI LUDOWEJ POLSKI.** 22. 7. 1954.

Na szczęście spostrzegli tę prowokację na czas miejscowi wolni Polacy, zrzeszeni w 3 niepodległościowych organizacjach, i wysłali delegację do prefekta m. S. Paulo i do Komisji 400-lecia miasta, wyjaśniając im groźbę wciągnięcia tych demokratycznych instytucji do propagandy komunistycznego reżymu. Delegacje wręczyły im również deklarację Wolnych Polaków w S. Paulo. Tę deklarację doręczono też redakcjom czołowych dzienników paulistańskich, które ją opublikowały

Akcję taką przeprowadzili też Polacy w Rio de Janeiro, gdzie polskie protesty opublikowały największe dzienniki.

W dniu zaś 22. 7., obchodzonym przez reżym jako „święto narodowe", wielki przyjaciel Polski, dekorowany komandorią Polonia Restituta, senator Hamilton Nogueira wygłosił w Senacie Federalnym w Rio de Janeiro energiczną mowę przeciw komunistom w S. Paulo, którzy wykorzystują nazwisko Chopina, znanego przeciwnika Rosji oraz 10-lecie rządów komunistycznych w Polsce, aby gloryfikować ten okrutny reżym w katolickiej i demokratycznej Brazylii. Mowę swą senator zakończył wezwaniem do rządu, władz i ludności brazylijskiej, szczególnie zaś do młodzieży akademickiej.



aby usunęły prowokacyjny napis z pomnika.

Tymczasem w biały dzień, wśród silnego ruchu ulicznego nieznana osoba zamalowała prowokacyjną część napisu na pomniku, umieszczając wzamian plakat z napisem: MOSKALE PRECZ Z POLSKI. W ostatniej chwili dwaj robotnicy pod osobistym kierunkiem ob. „konsula", gorączkowo pracowali, aby usunąć farbę przed przybyciem oficjalnych osób. Ale tych prawie nie było, bo zjawili się tylko niżsi urzędnicy i całość wypadła raczej żałośnie.

Nie obeszło się bez zajść. Oto ob. „konsul zwrócił się do policji, by aresztowała paru przyglądających się tej komedii Polaków niepodległościowców, jako sprawców zamalowania pomnika. Policja przeprosiła zatrzymanych, stwierdziwszy, że nie mieli nic wspólnego z zamalowaniem napisu.

Jeden z grupy miejscowych bierutowców gdy otrzymał rzucone z grupy Polaków słowo „zdrajcy", rzucił się i ciężko pobił jednego ze starszych działaczy społecznych.

Gdy ob. „konsul" święcił 10-lecie „uwolnienia" Polski, przyjmując sowiecką delegację lekarzy przybyłych na kongres specjalistów leczenia raka, rozgłośnia „Radio Record" nadała audycję ilustrującą „fiasko uroczystości pomnikowej", a prezes St. Hessel odczytał oświadczenie wolnych Polaków oraz oświetlił ich dążenia do oswobodzenia Polski od komunistycznych najeźdźców.

Tak więc „preludium chopinowskie" nowego i gorliwego „konsula" bierutowego ob. Zębowicza skończy się, jak się wydaje, marszem żałobnym po jego karierze.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA i ZLOT KOMBATANTÓW

w Manchesterze, w niedzielę 26. IX. 1954.

pod hasłem: W ZJEDNOCZENIU SIŁA

Tegoroczny obchód Święta Żołnierza w Manchester, organizowany przez Zarząd Oddziału SPK W. Brytania ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa w 1920 r. i 10-lecia walk Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie — jest pomyślany równocześnie jako wielka manifestacja na rzecz zjednoczenia narodowego.

Na obchód złożą się:

Uroczysta Msza św. w sali Kings' Hall w Belle Vue o g. 12,

wspólny obiad kombatancki o godz. 13.30,

akademia o godz. 15 w King's Hall (6000 miejsc).

Organizatorzy obchodu zaprosili szereg wybitnych osobistości i tych przywódców politycznych, którzy przyczynili się do Zjednoczenia.

Wszelkich informacji na temat udziału w zlocie i obchodzie udziela Komitet Wykonawczy Zlotu Kombatantów, 188a. Shrewsbury Str., Manchester 16.

CZY PRENUMERUJESZ STALE KSIĄŻKI „BIBLIOTEKI POLSKIEJ"?

U INWALIDÓW W FAIRFORD

W hostelu odbyło się okolicznościowe walne zebranie członków Koła Związku Inwalidów Wojennych pod przewodn. p. Cwirko-Godyckiego, na którym p. Wł. Nowosielski zdał wyczerpujące sprawozdanie z VIII Walnego Zjazdu delegatów Zw. Inw. Woj. w Londynie. Wybrano Komitet Miesiąca Inwalidy, który postanowił dołożyć wszelkich starań, aby akcja zbiórkowa w ramach „Miesiąca Inwalidy" w dniach od 15 sierpnia do 17 września dała jak najlepsze wyniki.

Prof. Wielhorski w Penrhos

Z początkiem ub.m. odbył się staraniem miejscowego Koła Związku Ziem Półn.-wschodnich wykład prof. W. Wielhorskiego na temat „Rola Polaków w dziejach W. X. Litewskiego".

W pierwszej części wykładu prelegent przedstawił dzieje przenikania elementu polskiego na teren W. X. Litewskiego, począwszy od akcji kolonizacyjnej szczepów polskich w okresie wczesnohistorycznym, poprzez przymusowe przesiedlenia brańców w okresie najazdów Litwy na ziemie polskie, a następnie przez dobrowolne wychodźstwo z Polski w okresie pounijnym. Pomimo stosunkowo b. nieznacznej ilości mieszkaców polsk. (około 2% zaludnienia Litwy) ich kulturalny wpływ okazał się tak duży, że w krótkim czasie element polski wysunął się na czoło warstw dziejotwórczych W. X. Litewskiego.

Analizie wpływów i oddziaływań innych grup kulturalnych poświęcił prelegent drugą część wykładu, wyjaśniając, dlaczego ani kultura gniazdowo-litewska ani też ruska nie mogły stawić czoła prężności cywilizacyjnej elementu polskiego.

Wykładu prof. Wielhorskiego, wypowiedzianego jak zwykle z wielką swadą i erudycją, wysłuchało liczne grono stałych mieszkańców Penrhosu i przybyłych letników.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE" W COVENTRY

Świetną tę komedię w 5 aktach, A. Fredry, wystawił zespół amatorski Koła Polskiej Młodzieży Katolickiej w Coventry, w dniu 21 ub.m. w obsadzie: P. Dobrucka — S. Chustecka, Aniela — T. Bielawska, Klara — G. Gołębiowska, Radost — T. Kołczewski, Gustaw — F. Chustecki, Albin — K. Czauderna, Jan — J. Bednarek. Reżyserował p. T. Łopuszański, dekoracje — p. Z. Garlickiego. Piękne kostiumy i dobra charakteryzacja przyczyniły się do powodzenia przedstawienia. Młodzi amatorzy prawie wszyscy wywiązali się ze swoich ról bardzo dobrze. Liczni widzowie oklaskami wynagrodzili wysiłek zespołu.

*

POLSKIE OSIEDLA W CHECKENDON I NETTLEBED ZŁOŻYŁY NAJMILSZY I NAJCENNIEJSZY DAR DLA FAWLEY COURT

Ks. superior J. Jarzębowski z Fawley Court przesłał na ręce proboszcza polskich osiedli Checkendon i Nettlebed ks. Stanisława Nowaka list tej treści:

Szanowny i drogi Księże Proboszczu,

Pragnę złożyć Księdzu Proboszczowi oraz na Jego ręce tym pośród mieszkańców Checkendon i Nettlebed, którzy swą bezinteresowną i ofiarną pracą pod kierunkiem PP. Maika i Bąka tak bardzo wydatnie dopomogli nam w remontowaniu Fawley Court, nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Dar złożony przez parafian Księdza Proboszcza w postaci odmalowania całego drugiego piętra kolegium należy do najmilszych i najcenniejszych, jakieśmy dotąd ze strony polskiego społeczeństwa uchodźczego otrzymali. Ma on dla nas wielką wartość moralną, jako wyraz poparcia dla naszej akcji oświatowej wśród młodzieży polskiej, oraz poważne znaczenie materialne, umożliwi nam bowiem przeprowadzenie szeregu innych inwestycji w Kolegium, na które nie moglibyśmy sobie w innych warunkach pozwolić.

Uważając, że wiadomość o tym pięknym czynie obywatelskim parafian Księdza Proboszcza powinna dotrzeć do wszystkich ośrodków polskich w tym kraju, przesyłam odpis tego listu K.O.W. „Veritas" z prośbą o zamieszczenie go w jednym z najbliższych numerów „Gazety Niedzielnej".

Proszę przyjąć, Księże Proboszczu, wyrazy szacunku i poważania

(—) Ks. J. Jarzębowski

*

OSOBISTE

W piątek, dnia 10 września, o godz. 8.30 w Brompton Oratory zostanie odprawiona Msza św. dziękczynna za poprawę w ciężkiej chorobie Stefana Czepila, który w dniu swego Patrona opuścił szpital.

Koledzy z Drukarni Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas"



GINGER ROGERS

Piękna ta i znana dziś aktorka filmowa amerykańska zaczęła swą artystyczną karierę jako tancerka i partnerka Freda Astaire. Ponieważ taniec poważnie nadwyrężył jej serce, przeszła do ról dramatycznych, wykazując poważny talent. Obecnie jest jedną z gwiazd Hollywoodu.

BEZ RETUSZU

O CO CHODZI?

Nie mam zwyczaju odpowiadania na zarzuty niejasno sformułowane, czyli mówiąc po prostu: wtedy gdy nie wiem o co chodzi, a w dodatku, gdy zarzuty skierowane są nie przeciwko mnie lecz przeciw komu innemu. Że jednak tym razem mój rodak oprócz wymyślania podał osobno swoje nazwisko i adres, przeto list jego w całości ogłaszam:

LIST OTWARTY DO IMĆ PANA OSY - GDERSKIEGO W SPRAWIE NIJAKIEJ ZWŁOKI NIE CIERPIĄCEJ

Szanowny a wielce mi miły Panie Bracie (wybacz, że herbu Waszmość Pana nie wymieniam, w nieświadomości co do jego brzmienia pozostając). Jako to w naszej Polszcze zawsze pana po cholewach poznać można było, a na tym wygnaniu szlachcic szlachcica po dubeltowym przezwisku poznać może, takim też sposobem brata szlachcica w Waszmość Panu odkrywszy z następującą molestacją się zwracam.

Jako wierny i do Wiary Ojców przywiązany katolik znieść tego nie mogę, aby poganin jakowyś. Grek starożytny, czy zgoła Turczyn, krzyżówki do niedzielnej gazety układał i zamiast o Świętych Pańskich i katechizmie, o zbereżnych jakowychś bóstwach nas pouczał.

Prawda to, żem i ja do szkół za młodych lat chadzał i bakałarza dobrego posiadał, alem wończas wolał z koniem i szablą po błoniach uganiać, niżeli o sprostnych poganach czytywać.

Zważ Waćpan, czy skryba ów od Wiary Ojców odwieść nas nie zamierza i rady niżej podpisanego racz przyjąć.

Rady zaś moje są następujące:

primo — na redakcję „Gazety" Niedzielnej zajazd należy uczynić.

secundo — poganina owego zaraz siłą ochrzcić.

tertio — pokutę srogą mu zadać.

quarto — do poprawy przymusić.

W razie jeżeli poganin ten znaczną a znaną personą być by się okazał, należy go w tytuł szlachecki i dubeltowe przezwisko opatrzeć, oraz dobra mu jakoweś w „Veritasie" przeznaczyć.

Takim sposobem Brać nasza na emigracji pozostająca starogreckiego katechizmu, ani talmudu nijakiego, kupować nie musi, a oszczędzone dukaty na stargowanie pobożnych książek zachować poradzi.

Tę moją radę wyłuszczywszy kreślę się w estymie wszelakiej względem Waszmość Pana pozostając

Hałas-Gębski Urodzony

◆◆

Kochany Panie Bracie! Molestacja Waszmości słuszniej by do owego skryby, który krzyżówki układa skierowana być mogła, przeczżeś tedy Waćpan do mnie się, jak rzep do psiego ogona przyczepił? Nie chcąc wszakże postąpić z Waścią niegrzecznie, jako towarzysz pancerny Skrzetuski z Czaplińskim, racje moje za sprawą wyeksplikować śpieszę.

A cóż to Waści wadzi, że w owych krzyżówkach o innych jakowychś bóstwach mowa? Azaliż krzyżówka to lekcja katechizmu albo o Świętych Pańskich opowiadanie? Azali Waszmość stręfnisz się jako prawy katolik samo słowo talmud wypowiedziawszy, albo w kratki krzyżówki wpisawszy? Ładnie to i przystojnie Polakowi i szlachcicowi na bliźniego w ten sposób znienacka napadać, suchej na nim nitki nie zostawiwszy? A cóż ów pisarz, krzyżówki układający, miał wpakować w owe kratki, gdy mu jakieś takowe słowo wypadało, które Waszmościwym uszom się nie podoba? Godzi się za to na niego hultajskim obyczajem kubły pomyj wylewać, od poganinów, Greków, czy zgoła Turczynów naurągawszy? Ejże, Panie Bracie, zaniechajcie tej swawoli, bo jakoż jedność i zgoda ma między nami w wielkich politycznych dyskursach zapanować, gdy w mizernych sprawach jakiegoś słowa z krzyżówki wyjętego takowe sobie zbereżeństwa nawzajem będziem prawić.

Mniemam wszelako, że także i rady Waszmości w epistole wyłuszczone bez właściwej odpowiedzi pozostać nie mogą. Od redakcji plenipotencję otrzymawszy eksplikuję Waści, że pisarz krzyżówek naszych nijakim poganinem, wyjąwszy przed Chrztem świętym, nigdy nie był i nie jest, jeno prawym katolikiem. Ochrzczony zaś został jeszcze jako niemowlę w pieluszki owinięty będąc. Na redakcję niedzielnej gazety zajazd Waść po warcholsku możesz czynić, z wielką siłą wszelako zostanie on odparty. Siłą nikogo chrzcić, pokuty mu zadawać i do poprawy przymuszać prawemu katolikowi nie lza, więc tedy zaniechaj Waść o tych poczynaniach myśli. I bacz, że kij, z jakim się Waść nań porwałeś, ma, jako kij każdy, dwa końce i oboma boleśnie ugodzić może.

Michał Osa-Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA Nr. 36

POZIOMO: 1. Tak nazywają w Polsce uchylającego się od pracy. 4. Niektórzy się upijają na..., 8. Zwykły posiłek. 10. Cicho, lekko (w muzyce). 11. Bywa rankiem na trawie (wspak). 13. Kolor w kartach. 14. Będzie w brudnej głębokiej wodzie. 16. Kojarzy się z sanitariuszem. 17. Uraza. 19. Męski strój wieczorowy. 20. Z nią kryształ traci wartość. 22. Rękojeść steru. 23. Wąskie wejście. 24. Kraj w Ameryce Południowej.

PIONOWO: 1. Wielkie lasy. 2. Twórca reformacji. 3. Siedzi przy dzieciach. 5. Wyspa u wybrzeży afrykańskich. 6. Dostarcza sensacji do dziennika. 7. Kogut jadalny. 9. Przyswajanie. 12. Królewskie imię w Polsce. 15. Rosyjskie imię żeńskie. 18. Służy do puszczania baniek mydlanych. 19. Ulica w Warszawie. 21. Przystrój zielenią.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 15 września br. Za trafne rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

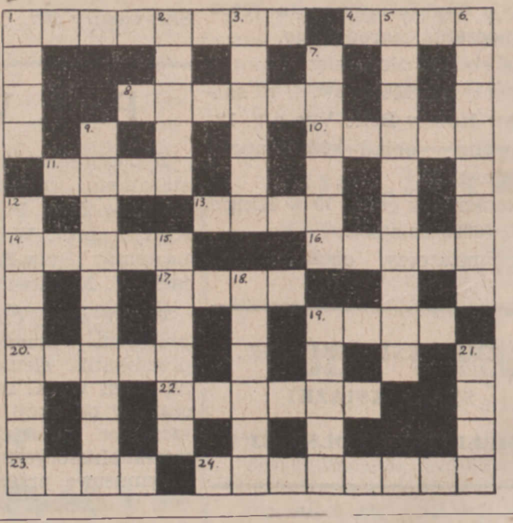
OMYŁKOWĄ NUMERACJĘ poprzedniej krzyżówki należy poprawić na **NR 35.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33

POZIOMO: Porzeczki, sowiet, rozłóg, narko, natura, Niemen, sernik, idylla, silny, wentyl, Egeria, Missisipi.

PIONOWO: Powiat, zatoka, chrzan, miałki, Stanisław, glinianka, orbis, nigdy, regnum, silnik, indeks, laurki.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania p. S. Miechowicz, 10, Elmfield Street, Manchester 8.



W kilku słowach

Albert Einstein oświadczył niedawno: Zniszczenie świata w wyniku rozbicia atomów jest równie mało prawdopodobne, jak pożar świata po wynalezieniu zapałki.

Około 1.500 dziewcząt w wieku od 15 do 16 lat sprzedano w Japonii. Powyższe dane ogłosił japoński rocznik statystyczny.

Sąd australijski skazał p. Perlie Parult na 3 funty grzywny za pijaństwo, po czym dołożył jeszcze karę 2 dni aresztu za przyjście oskarżonej do sądu w stanie opilstwa.

Dwaj Francuzi Jacques Cornet i Henri Lochon przejechali jako pierwsi trasę Meksyk — Ziemia Ognista w małym 2-osobowym samochodzie marki Citroën. Przejechali oni przez pustynię na dystansie 2.800 km.

Słynny statek głębinowy francuskiej konstrukcji „Bathyscaphe III" osiągnął rekordową głębokość 4.050 metrów na wodach Oceanu Atlantyckiego u wybrzeży Dakaru.

Policja w Nowym Jorku wykryła ogromny arsenał broni rewolucjonistów kubańskich, którzy chcieli obalić rząd na Kubie. Broń była pochodzenia „wschodnio-europejskiego".



NA PLAŻY

Powiedziałeś, że idziemy się ochłodzić na plażę. Ależ tu strasznie gorąco?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreri Polaca", Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: „Vistula" (Australia) Pty Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Społem", 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.: BELGIA: E. Kułakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana: FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella" Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: P. M. K., Schorsmolenstraat 9, Breda: KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118. Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto i „Radegast", 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehamerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Informacja Prasowa", Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: B. Łubiński, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications", 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc"— Export Import, 761. Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 13, Fribourg 2: SZWECJA: Mgr B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bułhak-Jelska, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.